OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 274

Pisma marjawickie dowodzą, że koniec świata nastąpi w najbliższym czasie.

Proces Marjawitów w Płocku.

„Przyszli ludzie muszą wyjść z małżeństw między kapłanami i dziewicami Bogu poświęconemi!..

Marjawici o końcu świata i małżeństwach mistycznych.

W czasie wczorajszej konferencji między św. Nowakowskim i ks. Banasiakiem bardzo wiele czasu poświęcono t. zw. zagładzie świata, głoszonego przez marjawitów. Św. Banasiak stwierdził identyczność wezwania, zgłoszonego przez marjawitów i stwierdzający bliski koniec świata.

Jak wiadomo już z dzisiejszej „Republiki", adw. Kobyliński zaoponował przeciwko dołączeniu wezwania do aktów, oświadczając, że wezwanie to jest niepełne i, że należy do niego dołączyć list pasterski, ogłoszony w jednym z numerów „Myśli Marjawickiej".

Powszechne zainteresowanie na sali wzbudziła treść owego listu pasterskiego, który miał zawierać komentarz do t. zw. „Księgi Żywota", oraz „Księgi Adoracyjne".

Korespondentowi „Expressu" udało się zapoznać z treści listu pasterskiego i oto jesteśmy w stanie podzielić się temi wiadomościami z naszymi czytelnikami.

Na wstępie tego listu marjawici zeznają, że w swoim czasie wyszedł dokument o ślubach i dzieciach, zrodzonych z małżeństw mistycznych, i wśród ogółu powstało silne oburzenie i komentowano owe oświadczenie z szyderczym uśmiechem. Nazywano marjawitów obłudnikami, ukrywających swą własną zmysłowość Wolą Bożą. Nazywano ich warjatami, których należało umieścić w domu obłąkanych. Niektórzy widzieli w tem nawet koniec marjawityzmu.

Profesor niemiecki teoretykiem małżeństw mistycznych.

Tymczasem jak się okazuje — pisze „Myśl Marjawicka" — już w roku 1907 w Lipsku wyszło dzieło w języku niemieckim, napisane przez **dr. Augusta Rohlinga, profesora uniwersytetu w Lipsku.** Dzieło to zostało przetłumaczone na język włoski i przedstawione papieżowi, który wyraził autorowi wielkie uznanie.

Tytuł tego dzieła brzmi następująco: **„Przyszłość rodzaju ludzkiego wedle ojców kościoła".** Marjawici podkreślają uznanie papieża, chcąc zaznaczyć że o stronniczości autora względem marjawitów nie może być mowy.

Cóż znajdujemy w tem sensacyjnem dziele?

Na stronicy 4 czytamy ustęp następujący:

„Niebo jest celem ostatecznym dla jednostki, ale dla całej ludzkości dał Pan Bóg na mieszkanie ziemię, której obecny wygląd przeminie, aby dać miejsce lepszemu jej wyglądowi Nowej Ziemi, która na wieki będzie miejscem szczęścia i na której dzieci w łasce bożej będą się rodzić".

Marjawici dowodzą dziś, że już w roku 1907 dr. Rohling przepowiedział zagładę świata która w obecnym procesie odgrywa rolę niepoślednią.

Kiedy nastąpi koniec świata?

Prof. Rohling w dziele tem mówi dalej, że na tem Nowym Świecie ludzie będą przychodzić na świat **bez grzechu pierworodnego. Ziemia będzie spalona, ale ogień ten zatraci tylko bezbożnych, a zostanie przy życiu garstka ludzi, by po sądzie bożym rozpocząć Królestwo Boże na ziemi.** Po pewnym czasie osiągnie niebo i nigdy umierać nie będzie.

Prof. Rohling dowodzi w swem dziele, na które powołują się marjawici, **że owa zagłada nastąpi w czasie najbliższym, a mianowicie za czasów papieża Piusa X, który właśnie dlatego otrzymał przydomek Ogień Płonący.**

Gdyby ludzkość przez swą wiarę zachciałaby się podobać Bogu, to odnowienie to możnaby dokonać w sposób spokojny, bez tych okropności, ale ponieważ ludzkość nie chce się naprawić, należy przypuszczać, **że oczekiwany straszny sąd wkrótce nastąpi.**

Rzecz ciekawa, że już w roku 1907 prof. Rohling **przepowiedział wojnę wszechświatową, która była początkiem do owej zagłady świata, o której potem głosili marjawici.**

Konsekwencjami tych proroctw miały być też **później kataklizmy i trzęsienia ziemi w Japonji, katastrofy lotnicze, kolejowe i morskie.**

Doskonała ludzkość wyjdzie ze związków mistycznych.

Marjawici, widząc w tem początek spełnienia przepowiedni prof. Rohlinga, zaprowadzili Księgę Żywota, do której mieli się zapisać wszyscy ci, którzy chcieli uniknąć zagłady.

Marjawici w dalszym ciągu dowodzą, **że ich mistyczne związki małżeńskie miały właśnie na celu przygotować grunt dla tej nowej doskonałej ludzkości.**

Dzieci zrodzone z tych małżeństw miały być zaczątkiem przyszłych ludzi, którzy mieli zapanować po zagładzie na ziemi starych grzesznych ludzi.

Nie mogli ludzie ci powstać z kapłanów rzymskich, nie mogli wyjść ze zwykłych małżeństw, które były **skażone** namiętnością, **ale musiały wyjść ze stanu świętego i niepokalanego: z małżeństw między kapłanami i dziewicami Bogu poświęconemi.**

Taka jest treść owego słynnego dokumentu, który miał być dołączony do aktu sprawy i który miał stanowić komentarz do „Księgi Żywota" i „Księgi Adoracyjnej", oraz do wezwania, wystosowanego przez Kowalskiego do wiernych.

Dla nas, opanowanych przez powszechne codzienne sprawy, wywody te czynią wrażenie fantastycznych bajek z 1.000 i jednej nocy.

Ks. Banasiak będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

W związku z incydentem, który wczoraj wydarzył się na posiedzeniu sądu, ze mecenasa Kobylińskiego z prośbą o zakomunikowanie nam, jakie zamierza wyciągnąć konsekwencje ze stwierdzenia św. Banasiakiem, zwróciliśmy się do przez siebie **niezgodności zeznań Banasiaka, czynionych pod przysięgą, na posiedzeniu jawnem i na posiedzeniu tajnem.**

— Prosiłem — odpowiedział nam mecenas Kobyliński — o zapisanie do protokułu tej niezgodności, **gdyż po ostatecznem stwierdzeniu, wystąpię o pociągnięcie św. do odpowiedzialności karnej. Nie można pod przysięgą zeznawać raz tak, a raz inaczej.**

8 godzin trwać będzie mowa obrońcy mec. Kobylińskiego.

Jak dowiaduje się płocki wysłannik „Expressu", pomiędzy obroną zostały już podzielone role aż do zakończenia procesu. Ad. Śmiarowski zarezerwował dla siebie trzy godziny na swe przemówienie obronne, adw. Kobyliński zaś powiedział nam, iż mowa jego będzie trwała 8 godzin.

„Mandolinistki" boją się zemsty tłumu.

Obrzucenie przez tłum, zebrany przed sądem, obelgami św. [illegible] wywarło niekorzystne wrażenie na innych świadkach. **Św. Fijałkowska (mandolinistka) powiedziała wczoraj korespondentowi „Expressu", iż ma zamiar opuścić Płock na dzień przed wydaniem wyroku sądowego, albowiem obawia się, że może paść ofiarą [illegible] ekscesów.**

Napad bandycki pod Łodzią.

Trzej bandyci zrabowali 80 złotych.

Łódź, 30 września.

Wczoraj o godzinie 4-tej nad ranem w lasach państwowych koło Poddębic dokonano napadu bandyckiego na jadących wozem w kierunku Łodzi Marjana Bożyckiego, Franciszka Kowalczyka i Franciszkę Piękniarską.

Trzej bandyci uzbrojeni w rewolwery i bagnety wstrzymali wóz i, grożąc śmiercią, zażądali wydania pieniędzy.

Napadnięci nie stawili im oporu i pozwolili się zrewidować. Bożyckiemu zabrano 80 złotych, pozostali zaś nie mieli przy sobie ani grosza.

Gdy tylko rabusie skryli się w gęstwinie leśnej Bożycki skierował wóz do posterunku policyjnego, gdzie zameldował o napadzie. Zarządzony pościg chwilowo nie dał żadnych rezultatów.

Porucznik strzela zamiast płacić szoferowi.

Ze Lwowa telefonują:

Nocy ubiegłej, pewien porucznik wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć do baru „Louvre".

Po przybyciu na miejsce szofer Włodzimierz Kwieciński zażądał zapłaty 3 zł. 80 gr., t. j. tyle, ile wykazał licznik.

Porucznik wręczył szoferowi 2 zł. 50 gr., oświadczając, że taksa za jazdę nocną jest nadto wygórowana.

Kiedy Kwieciński stanowczo domagał się należności, pasażer sięgnął do kieszeni po rewolwer i dał 4 strzały do szofera.

Na szczęście, Kwieciński schylił się i kule go ominęły.

Oburzeni tym postępkiem przechodnie rzucili się na porucznika, usiłując go zlinczować.

Na odgłos strzałów nadbiegli policjanci, którzy wraz z przybyłą żandarmerją aresztowali krewkiego oficera.

Jest to por. 6 p. lotniczego Stankiewicz.

Niemcy tworzą blok przeciwko Anglji i Francji.

Berlin, we wrześniu.

W niemieckich kołach politycznych toczy się w ostatnich dniach niezmiernie charakterystyczna dyskusja, która wywołuje wszędzie bardzo żywe poruszenie. Wobec tego, że w dyskusji tej uczestniczą wybitne osobistości w niemieckiem życiu politycznem, a nawet echa jej znalazły pewien oddźwięk w ostatnich oświadczeniach, złożonych przez prezydenta Rzeszy Hindenburga na Śląsku niemieckim przeto skupia ona na sobie tem większą uwagę i tem poważniej musi być traktowana.

Chodzi mianowicie o niemiecką politykę zagraniczną, a zwłaszcza o rozstrzygnięcie, jakie stanowisko zająć mają Niemcy w obecnej konstelacji politycznej Europy. Czy Niemcy kontynuować mają politykę Locarna i zachowując w stosunku do Rosji stanowisko neutralne, kierować mają w dalszym ciągu całą swoją uwagę na zachód, to jest w stronę porozumienia z Francją i Anglją, czy też korzystniejszem jest dla Niemiec zwrócić całą swoją uwagę raczej w stronę Rosji i w ten sposób szukać raczej na wschodzie oparcia dla swych celów politycznych. — Oto dwa zasadnicze pytania, wokół których obraca się cała dyskusja.

Z głosów, jakie do tej pory najsilniej są lansowane wynika, że jednak większość kół niemieckich orjentuje się więcej w stronę Moskwy, niż w stronę Paryża i Londynu.

Snując plany o oparciu o Rosję sowiecką, rodzi się w niektórych kołach politycznych dalsza myśl, że przez orjentację na Moskwę, oraz przez odstąpienie od zasad Locarna, doprowadzić mogą Niemcy z czasem do powstania nowego silnego bloku w Europie. Blok ten obejmować miałby

Niemcy, Rosję, Włochy i Turcję

opierać mógłby się również na Stanach Zjednoczonych A. P., które przez ostatnie zbliżenie się Francji i Anglji są zaniepokojone i tem chętniej poprą interesy tej grupy, oraz wreszcie stanowiłby przeciwwagę

dla bloku francusko - angielskiego

i sprzymierzonym z tym blokiem państwom.

Z głosów tych widać, że dyskusja jest dość poważna i zakrojona jest na szeroką skalę. W świetle tych głosów staje się również częściowo zrozumiały ton oświadczeń, złożonych przez prezydenta Hindenburga wobec przedstawicieli prasy na Śląsku. Oto bowiem oświadczył prezydent Hindenburg, że „nie oddaje się złudzeniu i nie sądzi, by Niemcy za pomocą polityki Locarna mogli osiągnąć wielkie wyniki. Należało jednak spróbować tej polityki, aby... świat przekonać, że Niemcy są skłonne do pokoju i porozumienia..." A zatem oficjalna zapowiedź o

zmianie kursu polityki niemieckiej...

Nie ulega wątpliwości, że charakterystyczne te głosy stoją w dość silnym związku z toczącemi się ostatnio obradami w sprawie ewakuacji Nadrenji i że jednym z ich celów jest wywarcie pewnej presji na francuskie koła rządowe celem uzyskania jaknajwiększych ustępstw. Groźba, że Niemcy mogliby odstąpić od zasad Locarna i szukać oparcia na innych czynnikach politycznych jest niewątpliwie także i pod tem hasłem skonstruowana. Nie mniej jest cała obecna dyskusja bardzo znamienna i nie może być bez znaczenia dla obecnej sytuacji politycznej w Europie. Chociaż bowiem głosy te mają na razie charakter czysto teoretyczny i dlatego nie mogą na razie przynajmniej przynieść żadnych decydujących posunięć w dotychczasowem stanowisku Niemiec, to jednak z drugiej strony charakteryzują one nastroje, panujące obecnie wśród niemieckich kół politycznych, które nie przestaną dążyć do tego, by z Niemiec uczynić pierwszorzędny czynnik polityczny, który odgrywałby w Europie decydującą rolę.

Lotnictwo spółczesne musi rozwiązać trzy zadania: szybkość, wygodę i bezpieczeństwo.

Przed lotnictwem współczesnem stoją trzy bardzo trudne do rozwiązania zadania: **szybkości, wygody i bezpieczeństwa.** Te zadania stanowią właśnie przedmiot nieustannych rozmyślań i obliczeń konstruktorów i inżynierów. Jak wyglądają projekty na samoloty najbliższej przyszłości odpowiadające tym wszystkim wymaganiom, o tem świadczy np. projekt samolotu inż. Gauricha dla komunikacji przez Atlantyk.

Według projektu samolot taki będzie posiadać odrębne rzędy kabin dla pasażerów i załogi. Pasażerowie będą umieszczeni na dole, a piloci i mechanicy na pierwszem piętrze, między dwoma skrzydłami samolotu, gdzie znajdują się cztery silniki.

Wygoda takich kabin w przyszłości będzie ta, że zostaną one zawieszone w taki sposób, **aby zawsze były w poziomie, bez względu na ewolucje samolotu przy wznoszeniu się, opadaniu, czy też wirowaniu.** Na wypadek przymusowego lądowania wszystko urządzone jest tak, by gondola z pasażerami mogła swobodnie toczyć się po drogach, dostępnych dla zwykłego piechura.

Samolot przyszłości będzie mógł równie dobrze szybować nad ziemią jak i nad wodą, będzie więc w stanie zaspokoić wszelkie wymagania. Pozostaje on wprawdzie, jeszcze modelem tylko, lecz od modelu do urzeczywistnienia go w czasach obecnych jest bardzo blisko.

Jak w wielu innych dziedzinach, tak i w lotnictwie, amerykanie nie dają się prześcignąć co do pomysłowości. To też nie gdzieindziej, tylko właśnie w St. Zjednoczonych powstał samolot, będący właściwie hurtownią tytuniu. Zawiera on niezliczoną ilość pudeł cygar, papierosów, fajek i wszelkich przynależności do palenia. Samolot posiada motor o sile 820 koni, obsługuje go czterech ludzi, nie licząc dwu sprzedawców tytuniu.

Bardzo ciekawe są próby, dokonywane obecnie nad tak zwanym ślepym **samolotem.** Chodzi w nim o to, by pilot, zupełnie w samolocie zamknięty, **mógł latać, nic nie widząc z zewnątrz, a posługując się dla orjentacji jedynie odpowiedniemi przyrządami.** We Francji do takich prób przystąpiono dopiero teraz podczas gdy w St. Zjednoczonych i w Niemczech od dość dawna już w szkołach lotniczych uczą latania w aparatach „ślepych".

Tego rodzaju samoloty, kierujące się wyłącznie przy pomocy narzędzi, muszą istnieć w każdym kraju, gdzie częste mgły bardzo przeszkadzają lotom, a czasem wręcz je uniemożliwiają. Przy zastosowaniu lotów „na ślepo", obecne przerwy zimowe, konieczność naszego klimatu, byłyby zupełnie niepotrzebne i komunikację lotniczą dałoby się otrzymać w ciągu całego roku. Byłby to olbrzymi krok naprzód, jeśli chodzi o dostosowanie lotnictwa do potrzeb życia.

Jak dalece takie loty „na ślepo" ważne są w życiu praktycznem, niech zaświadczy między innemi fakt, że **Lindberghowi tylko dlatego udało się przelecieć przez ocean, że znał on kierowanie samolotem wyłącznie przy pomocy narzędzi żeglarskich.**

25 maja r.b. sztab francuski odbył próbę takiego pilotowania „na ślepo". Obecni na aparacie piloci lecieli zupełnie zamknięci, nic z zewnątrz nie widząc, a mimo to wylądowali ściśle w miejscu, które im zgóry wyznaczono.

Bardzo wielkie znaczenie dla lotnictwa mają również próby **kierowania samolotami, wyłącznie przy pomocy radjotelegrafu.** Udoskonalenie tego pomysłu nie jest niemożliwe, owszem, technicy zapowiadają poważne na tem polu zdobycze. Pomysł sam wymaga jeszcze ogromu pracy, można sobie jednak wyobrazić, jaki to wpływ na całe lotnictwo mieć będzie zrealizowanie go.

Gorączka „djamentowa"

opanowała całą Brazylję po odkryciu kopalń w Casanunga

Ciągle jeszcze są na świecie miejsca, gdzie znajdują się nowe kopalnie złota czy djamentów. Skoro tylko odkrycie takie zostanie dokonane, wiadomość o tem rozchodzi się lotem błyskawicy na największe nawet odległości. W każdym razie dociera ona niezmiernie szybko do tych środowisk, które zawsze pójdą poszukiwać szczęścia, a więc do gromady awanturników, których w żadnym nie brak kraju.

Kopalnie w Casanunga, położone w okolicy rzeki Araguaya, a więc w pobliżu miejsca, gdzie wymordowano wyprawę anglika Fawcetta, odkryto w sposób naprawdę nadzwyczajny.

W jednym z tamtejszych wielkich przedsiębiorstw powstał zatarg bardzo źle traktowanych robotników z kierownictwem. Biedni robotnicy - krajowcy, traktowani gorzej niż zwierzęta, widząc, że im nic więcej nie pozostaje, zastrajkowali.

Oburzeni takim przebiegiem sprawy przedsiębiorcy sprowadzili nowych robotników, którzy mieli zająć miejsca strajkujących. Na tem tle powstała bijatyka, bo strajkujący nie chcieli łamistrajków dopuścić do pracy: rzucili się więc na nich z czem kto miał w ręku. Wystraszeni przybysze nie wytrzymali natarcia i poczęli uciekać w kierunku rzeki Araguya.

Właśnie przy przebywaniu rzeki jeden z uciekających zobaczył w wodzie wielki djament. Ponieważ po pewnym czasie i w innych miejscach rzeki odkryto djamenty, więc wielu z uciekających chciało odrazu tam zostać i rozpocząć poszukiwanie szlachetnych kamieni.

Zupełny brak środków żywności nie pozwolił na wykonanie tego planu, to też odkrywcy djamentów, chociaż wiedzieli, co ich czeka, wrócili do miejsca, skąd ich tak gwałtownie wypędzono.

Dzięki temu właśnie wieść o odkryciu djamentów rozeszła się niezmiernie szybko po całej niemal Brazylii. Z ust do ust we wszystkich osiedlach ludzkich opowiadano sobie o cudownie pięknym, mieniącym się purpurą djamencie, jedynym w swoim rodzaju, który ważył 30 karatów i znaleziony został jako jeden z pierwszych na dnie rzeki.

W bardzo krótkim czasie tysiące ludzi ze wszystkich stron kraju wyruszyły ku rzece Aragua. Ale nie każdy zdołał dotrzeć do upragnionego miejsca. Droga była bowiem niezwykle trudna i niebezpieczna: to też setki wędrowców odpadały po drodze, a zostawieni bez pomocy ginęli bez śladu na zawsze.

Po pewnym czasie, tam, gdzie była niedawno puszcza, powstało osiedle ludzkie: codzień przybywały gromady poszukiwaczów przygód; znużeni niesłychanemi trudami podróży wszyscy oni myśleli tylko o jednem, mianowicie o jaknajszybszem wzbogaceniu się.

Osada ta leżała o 500 kilometrów od najbliższego ludzkiego osiedla; wszystkie też przedmioty i narzędzia trzeba było sprowadzać z bardzo daleka. Nadomiar trudności w dalszych okolicach zamieszkiwali niezwykle dzicy indjanie, o których tyle tylko wiedziano, iż strzelają zatrutemi strzałami.

Nową osadę nazwano Casanunga.

Kogo tam niema! Murzyni, biali, indjanie, mieszańcy — wszystko zbiegło się do Casanunga. Tak silne gdzieindziej przesądy rasowe tutaj idą w zapomnienie, bo wobec żądzy bogacenia się wszyscy są równi.

Praca wre tam cały dzień; pracuje się w samej rzece i dokoła niej.

Łopatami kładzie się piasek z iłem do sporych naczyń drewnianych; z tego piasku przy pomocy bardzo pierwotnych urządzeń wyrzuca się, co niepotrzebne, djamenty zaś, jeśli wogóle w danej masie są, winny zostać w naczyniu.

Ta praca w wodzie Aragua jest bardzo trudna. Tysiące moskitów dokuczają pracującym: prócz tych wrogów wielu jeszcze dotkliwszych i bardziej niebezpiecznych kryją nurty rzeki. Są tam mianowicie ryby, które kąsają dotkliwie, wżerają się w nogi robotników. Jest rodzaj węgorzy, powodujących zupełnie obezwładniające uderzenia jakby prądem elektrycznym. Są wreszcie bardzo niebezpieczne jadowite węże.

Lecz mimo wszystko poszukiwacze skarbów nie uważają tych zwierząt za swych wrogów. Bo temi wrogami są dopiero handlarze djamentów. Depcą oni po piętach poszukiwaczy, poruszając się z miejsca na miejsce bądź konno, bądź w małym samochodzie. Umieją oni zawsze znaleźć sposób wyłudzania djamentów. Założyli nawet obok Casanunga nowe miasto; nazywa się ono Lageado. Tu siedzą właśnie handlarze i cieszą się nadzieją na coraz większe zyski.

Zwierzęta boją się śmierci.

Słonie i lamy wybierają sobie „cmentarze".

Większe zwierzęta doskonale zdają sobie sprawę z tego, czem jest śmierć. Tak np. koń, rży, stojąc obok ginącego innego konia i zdradza wielkie objawy przerażenia, drży więc na całem ciele i jest wyjątkowo zdenerwowany. Pies wyje żałośnie i nie chce oddalić się z miejsca, gdzie ukazuje się śmierć, mimo to jest bardzo niespokojny i przerażony, oczy ma smutne.

Chory pies chowa się, gdy ma zginąć. Lecz mnóstwo jest też zwierząt, które udają śmierć, by w ten sposób uniknąć swych prześladowców. Jest to doskonałym dowodem, iż zwierzęta te dobrze zdają sobie sprawę z tego, jak wyglądają istoty bez życia. Lisy, niedźwiedzie, wilki robią to bardzo często. Nawet słoń potrafi w niebezpieczeństwie udawać trupa.

Słoń dziwne ma zwyczaje. Gdy się starzeje lub gdy jest ranny lub chory, udaje się do miejsca, znanego tylko innym słoniom w tym samym stanie i tam czeka na śmierć. Takie cmentarzyska słoni są to miejsca dobrze ukryte, dokąd żadne zwierzę w dobrym zdrowiu nie zabłądzi.

Lamy również nie kończą życia byle gdzie; i one mają miejsca wybrane od pokoleń, które stały się olbrzymiemi kostnicami. Zazwyczaj te kostnice tajemnicze znajdują się nad brzegami rzek. Gdy zdycha jeden ze słoni, całe jego otoczenie wydaje głosy najwyższej rozpaczy; to samo robią i lamy.

Małpa w obliczu śmierci jest nieruchoma i odmawia wszelkiego pożywienia; siedząc przy umarłym towarzyszu trzyma stale rękę na oczach jakby płakała. Antypola i gazela w tych samych okolicznościach pozostają zupełnie bez ruchu z przerażenia i wydają straszne jęki.

Tak więc śmiało można utrzymywać że u wszystkich zwierząt dało się stwierdzić objawy straszliwego podenerwowania w obliczu śmierci. Dowodzi to, że wrażliwość na ten objaw u nich jest i że zwierzęta, tak samo jak ludzie, instynktownie boją się śmierci.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



— Panie naczelniku, mąż mi dokucza, znieważa i oczernia mnie!
— To wasza rzecz, mnie to nic nie obchodzi.
— Ależ panie naczelniku, on pana znieważa i oczernia!
— To nasza rzecz a panią to nic nie obchodzi.



— Czy-czy-czy mm-maaa paan pół go-o-o-odziny cza-a-asu? Jaaa chcia-ał bym pięć minut z pa-a-nem pomó-ówić.

Przygwożdżony nietoperz

ćwiekami wyjętemi z trumny wisielca.

Z Warszawy donoszą:

Nie wygasła jeszcze wiara w potęgę zaklęć i czarów. Ponure praktyki, przypominające obcowanie z djabłami w średniowieczu, zdarzają się dziś od czasu do czasu w miljonowem mieście — Warszawie.

Wczoraj stwierdzono zupełnie przypadkowo istnienie obrzydliwego rytuału.

Pan Józef Dylewski (Lewicka 7) odwiedził znajomych, zamieszkałych przy ulicy Puławskiej 51 w Mokotowie. Wychodząc z wizyty, zerknął niechcący przez uchylone drzwi korytarzowe do mieszkania Anny Jelińskiej i stanął osłupiały.

W kuchni wisiał na ścianie przybity nietoperz. Zwierzątko było żywe. W szeroko rozpostartych skrzydłach tkwiły cztery gwoździe. Poniżej czernił się nakreślony węglem pentagram. Z obu stron płonęły dwie woskowe świece.

Nie zastanawiając się nad istotą rzeczy, p. Dylewski udał się do komisarjatu i wrócił po chwili w towarzystwie st posterunkowego.

Pożyczono od sąsiadów obcążki i wyrwano ze ściany gwoździe. Policjant wypuścił nietoperza oknem.

Poddana przesłuchaniu, Jelińska szczerze zeznała, iż do czarnoksięskich praktyk z nietoperzem namówiła ją stara znachorka z pod Wyszogrodu. Miał to być najskuteczniejszy środek przeciwko uporczywej febrze.

Dużo straciła czasu, nim wreszcie na strychu upolowała nietoperza. Świece i ćwieki kupiła u znachorki. Do nakreślenia magicznego znaku posługiwała się węglem olszynowym. Nietoperza przybiła do ściany o godzinie 12-ej w nocy z poniedziałku na wtorek. **Gwoździe były wyjęte z wieka trumny wisielca.**

Po wysłuchaniu tych dreszczem przejmujących bredni, policjant spisał protokół. Jelińska będzie pociągnięta do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt. W średniowieczu spalonoby ją żywcem na stosie.

Śmierć jedzie samochodem po ludnych ulicach Łodzi.

Jak uniknąć częstych wypadków.

Łódź, 30 września.

W związku z licznemi ostatnio wypadkami samochodowemi w Łodzi, „Express" zwrócił się do specjalisty automobilowego z prośbą o wypowiedzenie się opinji na temat nieszczęśliwego naszego automobilizmu.

— Zdarza się — oświadczył nasz rozmówca — **że wypadek jest zupełnie niezależny od kierowcy.** W lwiej jednak części wypadków wina pada na kierowcę. Ludziom się zdaje, że wystarczy skończyć kurs amatorski, nie mówiąc już o zawodowym, aby być dobrym szoferem. Nic gorszego, jak to złudzenie. Dobry kierowca prócz własności wrodzonych, musi mieć długą praktykę, która uczy, że wypadki są codziennym chlebem automobilisty i tylko najdalej idąca ostrożność może ochronić życie ludzkie i samochód. **Nie znam dobrego kierowcy, który zdecyduje się „kawalerską jazdę", jaką niejednokrotnie obserwujemy na ulicach i na szosach.** Widziałem przy zwykłych taksówkach świetnych, urodzonych i wyszkolonych szoferów, ale widziałem i ludzi, którym bym poprzetrącał ręce, aby nie śmieli nigdy dotknąć kierownicy. Niedawno jechałem taksówką i spostrzegłem, że szofer nie ma pojęcia o elementarnych zasadach kierowania: Zatrzymałem samochód i po indagacji okazało się, że **15-letni chłopak jest „pomocnikiem" od trzech tygodni, że prowadzi maszynę drugi raz w życiu, żadnych kursów nie skończył, a wogóle jest podpity.** Takiemi sprawami powinien się zająć koniecznie związek szoferów, który rozumie, że rozwój automobilizmu zależy w wysokim stopniu od zaufania publiczności do kierowcy.

Rzecz ma się nielepiej przy samochodach prywatnych. Właściciele oceniają szoferów wedle „sprawności" jazdy i każą im wyciągać na szosie na nowej maszynie 100 — 110 km. Tymczasem dobry szofer nigdy nową maszyną nie zrobi więcej, niż 30—40 km., a większe szybkości będzie rozwijał dopiero po przejechaniu 5000 km., gdy wszystkie części machiną utrą się już, zyskają na wyrobieniu.

Najlepszym szoferem jest t. zw. „tchórz". Na naszej szosie robi około 50 km. na godzinę, ale bez wypadku, w nocy jeździ z szybkością 30 km., nie mija innego wozu, ani nie zakręca z szybkością 70 km., daje często sygnały, a co najważniejsza — **troszczy się o wóz i przed każdą podróżą sumiennie sprawdzi działanie maszyny, skontroluje i zabezpieczy.**

Najgorsi są właściciele — amatorzy bez praktyki. Tym się zdaje, że posiadać auto — to być automobilistą. Gdyby to zależało odemnie, dawałbym każdemu szoferowi zawodowemu prawo jazdy po 6 miesiącach teorji praktyki, a amatorowi dopiero po roku uczciwej nauki, przy należytem zbadaniu naturalnych predyspozycji do kierowania. **Mielibyśmy wówczas może mniej szoferów, ale i mniej wypadków i lepsze szanse rozwoju automobilizmu.**

Esi.

Echa awantury

nocnej na ul. Przejazd.

Łódź, 30 września.

Stanisław Kosowczyk, wracając z nocnej birbantki, na ulicy Przejazd napadł na jakąś młodą niewiastę. W jej obronie stanął sierżant Psawski, który z awanturnikiem stoczył energiczną walkę. W pewnej chwili Kosowczyk uderzył sierżanta laską w głowę, wskutek czego ten upadł na chodnik, brocząc krwią. Awanturnik w obawie o skutki swego czynu wbiegł na podwórze jakiegoś domu i tam się ukrył w ubikacji. Przechodnie, którzy byli świadkami awantury, wezwali policję. Kosowczyk stawił opór posterunkowym, którzy w rezultacie byli zmuszeni przemocą wpakować go do dorożki i odwieść do komisarjatu. Po nocy spędzonej w lokalu policyjnym K. wyraził skruchę i przyrzekł, że więcej nigdy nie będzie pił wódki. Kosowczyk, urzędnik jednej z firm łódzkich, wczoraj stanął przed sądem oskarżony o pobicie i o opór władzy. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Zamordował swoje własne dziecko

Lwów, 30 września.

Była noc. Na podwórzu zagrody Michała Kowala we wsi Urman (Małopolska wsch.) zbiegły się psy i poczęły wyć przeraźliwie.

Psy, gryząc się zajadle, szarpały zwłoki dziecka...

Straszne podejrzenie zrodziło się w sąsiadach Kowalów.

Ludzie weszli do chałupy. Zastano młodą, bo zaledwie 17 lat liczącą Marję Kowalową chorą. Była w gorączce.

Mąż jej 27-letni Michał udawał zaspanego. Wogóle nie „orjentował" się o co chodzi.

O potwornej zbrodni zawiadomiono policję.

Kowala aresztowano. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Kowal nie chciał mieć dzieci. Przemyśliwał nawet nad tem, jakby nie dopuścić do przyjścia na świat potomka.

Żona jednak na żadne operacje nie chciała się zgodzić.

W decydującym momencie Kowal nie wzywał niczyjej pomocy. Sam był tylko przy urodzeniu dziecka.

W kilka godzin po urodzeniu Kowal sam zamordował dziecko.

Zabił je uderzeniem polana w głowę i trupka zakopał w podwórzu.

Miłośnik wielożeństwa

został zdemaskowany przez żonę Nr. 2.

Łódź, 30 września.

Źle powodziło się w Łodzi Janowi Rówczyńskiemu (Krucza 5), więc porzucił żonę i troje dzieci i wyjechał do Krakowa, gdzie mu obiecano jakieś zajęcie. W podwawelskim grodzie urządził się bardzo dobrze. Wynajął sobie mieszkanko i prowadził kawalerski tryb życia. Na jakiejś zabawie zawrócił głowę niejakiej Marji Świątkównie. Dowiedziawszy się, iż dziewczyna ma zamożnych rodziców, postanowił się z nią ożenić. Ślub odbył się w Krakowie. Marja, ani nikt z pośród jej krewnych, oczywiście nie wiedział, że Rówczyński ma już w Łodzi żonę. R. źle się obchodził z swą „krakowską" małżonka. Już w kilka miesięcy po ślubie, postanowił ją porzucić i wrócić do Łodzi do rodziny.

— Mam przecież już pieniądze — rozumował — więc poco mam pozostawać w Krakowie?

Pierwsza żona, która nie wiedziała o jego powtórnem ożenku, przyjęła go w Łodzi bardzo serdecznie. Już wkrótce Rówczyński zupełnie zapomniał o Krakowie. Zdawało mu się, iż Marja, którą pozostawił na łasce losu, nigdy go nie odszuka. Okazało się jednak inaczej Krakowianka nie zapomniała o nim. Gdy dowiedziała się zupełnie przypadkowo, że mąż jej mieszka w Łodzi z pierwszą żoną, oskarżyła go w policji o bigamję. Rówczyński został aresztowany.

W NOTESIE REPORTERA

Napad.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Łąkowej 19 42-letni Stanisław Jatczak (Andrzeja 83) został napadnięty przez kilku pijanych awanturników, którzy go dotkliwie poturbowali. Rannego pogotowie przewiozło do szpitala św. Józefa.

Przy pracy.

W fabryce przy ulicy Piotrkowskiej 154 w czasie pracy 18-letni Jan Grobelny, robotnik, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 152, został porwany przez transmisję. Doznał on ciężkich uszkodzeń cielsnych. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej i przewiozło go do domu.

Przejechanie.

Na ulicy Nowomiejskiej obok domu Nr. 21 została przejechana przez wóz 7-letnia Marja Adamczyk (Łagiewnicka 30). Dziewczynka doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie, które przewiozło poszkodowaną do domu, pozostawiło ją pod opieką rodziców.

Tragiczny wypadek na cmentarzu.

Łódź, 30 września.

Od śmierci męża 66-letnia Kindla Edelsztajn, zamieszkała przy ulicy Zielonej 53, codziennie przychodziła na cmentarz żydowski. Siadała na grobie męża i zalewała się gorzkiemi łzami. Gdy wieczorem zamykano cmentarz, dozorca musiał ją przemocą wyprowadzać na ulicę.

Wczoraj po południu dozorca przechodząc przez jedną z alei zauważył staruszkę siedzącą przy grobie, która wyjmowała z kieszeni jakąś buteleczkę. Gdy przytknęła ją do ust, dozorcy błysnęła myśl w głowie, że kobieta chce popełnić samobójstwo.

Nie tracąc ani chwili, dozorca pośpieszył do staruszki. Ta nie chciała mu dobrowolnie oddać butelki. Podczas szamotania się, kobieta uderzyła głową o kamień.

Doznała ona ciężkich obrażeń. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do domu.

Jak się okazało w butelce znajdowała się... herbata.

Zamiast felietonu.

Wypożyczalnia żon

(Z cyklu nowych pomysłów...)

Wiadomą rzeczą jest, że niektórzy łodzianie są pomysłowi i przemyślni nietylko w przemyśle i handlu, ale nawet w różnych innych dziedzinach życia.

Tak np. w dziedzinie małżeńskiej odznaczył się przed kilku laty pewien kupiec łódzki fenomenalnym pomysłem — sprzedaży żony.

Przypominacie to sobie wszyscy, napewno, bo fakt był szeroko w całej Łodzi komentowany. Tranzakcja handlowa rozpoczęła się w Druskienikach, gdzie nabywca zapoznał się bliżej z „artykułem" skończyła zaś w Łodzi...

Obecnie jednak Łódź została zdystansowana. I to — przez kogo? Przez lichą mieścinę Bratysław — gdzieś tam w Galicji Wschodniej...

W tej to mieścinie w dniu 24-go września jeden z miejscowych urzędników miał stawić się przed sądem jako pozwany przez pewnego fabrykanta mebli o zapłacenie 5.000 złotych. Tymczasem zamiast pozwanego zjawia się w sądzie jako świadek — elegancko ubrana dama, żona owego urzędnika, i oświadczyła, że między jej mężem a fabrykantem mebli stanął w swoim czasie układ, mocą którego mąż... wypożyczył ją fabrykantowi na okres 4-ch tygodni, a jako równowartość miał otrzymać kompletne urządzenie sypialki, że więc — pozywającemu nic się nie należy....

Jest to już chyba szczyt pomysłowości, wobec którego pomysł owego łodzianina — bledDnie...

Pomysł — doprowadzony do finezji. Poco sprzedaż, która może byc dokonana tylko raz, dwa razy — no; trzy, cztery najwyżej (ile razy można się w życiu ożenić?) a pociąga za sobą każdorazowo ten skutek, że po takiej tranzakcji... skład jest pusty? Z pewnością praktyczniejszy jest system wypożyczenia, który może być ponawiany dowolnie — w miarę potrzeby..

Potrzebna jest np. sypialka — cztery tygodnie Potrzebny pokój jadalny — konieczne będą pewnie ze 6 tygodni, jako że jest droższy.. i t. d.

W ten sposób pomysłowy urzędnik bratysławski mógłby pewnie łatwo dojść nawet do posiadania ładnej willi jednomieszkaniowej.... Tylko że na to trzeba byłoby niezawodnie całego roku lub dwu — dzierżawy.

Kapitalny pomysł, który urzędnik bratysławsk, powinienby opatentować, aby uchronić się przed naśladownictwem.

Remus.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w niedzielę 30 go września?

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z Katedry wileńskiej. 12.00—12.10 — Sygnał czasu 12.10—14.00 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. 15.55—16.00 — Komunikat meteorologiczny. 15.00—16.20 — Odczyt „Książka a postęp w rolnictwie" wygł. inż. Wład. Sawicki. 16.40—17.00 — Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" wygł p. Szczepan Mędrzecki. 17.00—18.30 — Koncert popołudniowy popularny 18.20—18.50 — Rozmaitości. 18.50—19.15 — „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych A. P.", odczyt IV-ty p. t. „Idea demokratyczna w Stanach Zjedn. A. P." wygł. dr. Wł. Wayda. 19.15—19.45 — „Na marginesie międzynarodowych konkursów hippicznych", wygł. p. Andrzej Wodzinowski. 19.45—20.10 — Odczyt p. t. „Kto położył podwaliny pod przemysł naftowy w Polsce", wygł. inż. Jerzy Pfanhauser 20.10—20.30 — Nadprogram, komunikaty. 20.30 — Koncert popularny 22.00—22.05 — Sygnał czasu. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Echa katastrofalnego pożaru teatru w Madrycie.



Rodzice i krewni ofiar pożaru usiłują się dostać do wnętrza teatru, gdzie znajdują się zwłoki ich najbliższych.

Szkoły łódzkie

szykują się do współzawodnictwa.

Udział szkolnictwa łódzkiego w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Łódź, 30 września.

Wielka impreza poznańska: Wszechpolska wystawa, która otwarta będzie w r. 1929, zatacza nawet w Łodzi już coraz szersze kręgi. Ostatnio

szkolnictwo łódzkie

otrzymało zgóry polecenie wzięcia udziału w tej imprezie.

Z kuratorjum łódzkiego dowiadujemy się, że polecenie to objęło, zresztą nietylko szkolnictwo łódzkie, ale szkolnictwo całego okręgu. Pieczę nad przygotowaniem objął mianowany w tym celu naczelnik Wydziału Szkolnictwa Powszechnego p. Fajfer.

Szkoły otrzymały już wezwanie do przygotowania eksponatów. Nadto kuratorjum łódzkie zwołuje w tych dniach

cały szereg zebrań nauczycielskich

oddzielnie z każdego działu nauki celem obmyślenia planu działania i podzielenia się całokształtem pracy.

W końcu grudnia, czyli za niespełna 3 miesiące, otworzona zostanie w Łodzi

wystawa szkolna okręgu łódzkiego.

Takie wystawy „regjonalne" mają podobno powstać w tym samym czasie we wszystkich okręgach szkolnych całego kraju. Każdą z tych wystaw zwiedzi kolejno mianowany ad hoc komisarz centralny inż. Przanowski i drogą selekcji wybierze

najlepsze eksponaty,

nadające się na Powszechną Wystawę w Poznaniu.

Tym sposobem osiągnięta zostanie gwarancja, że na Wystawę wysłane zostaną eksponaty istotnie najładniejsze i najbardziej widzenia godne.

Do wystawy szkolnej okręgu łódzkiego szkoły łódzkie poczęły już czynić przygotowania, by móc godnie stanąć do współzawodnictwa.

Z.

Teatry które spłonęły.

500 dzieci zginęło w ogniu.

Z okazji katastrofalnego pożaru teatru w Madrycie warto przypomnieć cały szereg wielkich pożarów w budynkach teatralnych.

W 1569 roku spłonął doszczętnie w Wenecji, „Teatro della Carita", przyczem 200 osób utraciło życie.

W 1613 r. pożar zniszczył teatr Szekspira „Globetheater" w Londynie, a w dwa lata potem pożar teatru w Sewilli spowodował zniszczenie całej dzielnicy tego hiszpańskiego miasta.

W 1863 roku katastrofalny pożar Opery paryskiej w Palais Royal. Zaledwie odbudowano Operę, nowy gmach padł również pastwą niszczącego żywiołu.

„Komedja Francuska" w Paryżu spłonęła 18 marca 1799 r. Po tym pożarze przeniesiono „Komedję Francuską" do domu na Rue Richelieu, który w 1900 r. obrócony był przez pożar w stos zgliszczy.

Słynny jest również pożar Opery w Kopenhadze w 1689 r. i pożar „Cvoert-Garden - Theater" w Londynie w 1808 r.

W 1881 r. straszliwy pożar „Ringtheater" w Wiedniu spowodował śmierć 450 osób... Katastrofa ta nawiedziła teatr wiedeński na trzeciem przedstawieniu „Opowieści Hofmana", których potem przez 20 lat nie wystawiano w Wiedniu, uważając tę operę za „pechową".

Słynny był raport ówczesnego prezydenta policji wiedeńskiej do cesarza:

— Wasza Cesarska Mość, wszystko uratowane!..

Słowa te były ironją wobec istotnego stanu rzeczy.

Ze wszystkich pożarów teatrów największym był pożar w Chicago na początku bieżącego stulecia.

Ogień wybuchł na popołudniowem przedstawieniu, kiedy teatr zapełniony był przez dzieci. Przeszło 500 dzieci utraciło wówczas życie.

W świetle kinkietów

Pistolet niedoszłego dramaturga...

„Historyczny" okaz paryskiej Comedie Francaise.

Rewizytornia paryskiej Comedie Francaise, jednego z najstarszych teatrów Europy, to — pokaźne muzeum, w którym niejeden przedmiot ma już zgórą 200 lat... Niektóre „okazy" mają nawet swoją historję.

Pomiędzy innemi znajduje się tam stary, przeszło 100 lat liczący sobie pistolet, którego obecnie jeszcze tradycyjnie używa się, gdy sztuka wymaga „strzału". Pistolet ten ma następującą zabawną historję:

Do posiadania tego rekwizytu doszedł teatr w komiczny sposób. Na początku ubiegłego stulecia zdarzyło się, że pewien młody człowiek wręczył dyrekcji Comedji Francaise dramat swojego autorstwa. Dramat ten okazał się miernotą, to też odesłano go autorowi z decyzją odmowną.

W bezpośredniem następstwie dyrekcja otrzymała rozpaczliwy list od młodego literata, w którym niefortunny autor groził, że sobie życie odbierze...

W owych czasach brano jeszcze takie groźby na serjo, przejmowano się niemi, to też dyrektor wysłał swego sekretarza do młodego człowieka, aby ten zapobiegł nieszczęściu. Sekretarz zastał kandydata na samobójcę — śpiącego. Obok łóżka leżał nabity pistolet. Pertraktacje zakończyły się pomyślnie — niedoszły samobójca dostał 200 franków i zaniechał zamiaru...

Po upływie trzech miesięcy dyrekcja otrzymała rękopis nowego dramatu tegoż autora. Sztuka była niewięcej warta od poprzedniej. Również tym razem zagroził autor samobójstwem w razie odmowy, tym razem dyrektor okazał się jednak mniej sentymentalnym. Zawezwał młodego człowieka do siebie:

— Mój panie, jeżeli pański talent poniesie pana jeszcze po raz trzeci, to — będzie pan miał do czynienia z tym oto przedstawicielem władzy!

I wskazał na znajdującego się w pokoju policjanta. Ten zrewidował młodego człowieka i znalazł przy nim wprawdzie nie rękopis nowej sztuki, ale — nabity pistolet.

— Panie, rzekł dyrektor, jeżeli już chce pan koniecznie dojść do głosu w teatrze, to zgadzam się — jedynie za pomocą tego pistoletu. Obiecuję panu święcie, że ile razy zajdzie potrzeba wystrzału na scenie lub za kulisami — strzał będzie dany z pańskiego pistoletu.

Niedoszły dramaturg zwiesił smutnie głowę na znak zgody. Mordercze narzędzie przeszło na własność rekwizytorni teatralnej a przyrzeczenie dyrektora jest po dzień dzisiejszy święcie dotrzymywane...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godzinie 12 w poł. bajka dla dzieci „Zaklęta żaba i Jaś Chwat". Ceny najniższe.

O godz 3 i pół po poł. po cenach popularnych „Dzieje grzechu"

O godz. 8.30 powtórzenie wczorajszej premjery komedji Bernauera i Oesterreichera „Pieniądz leży na ulicy".

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godzinie 5 po południu po cenach zniżonych „Romans pana kasjera" z Stefanem Jaraczem.

Wieczorem o godz 9 po raz 2-gi „Szczęście Frania" z Jaraczem.

Znakomity artysta grać będzie tę swoją popisową rolę jeszcze pięć razy: jutro i do piątku wieczorem włącznie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, p. dr. Pik wygłosi odczyt n. t. „Cierpienie psycho-nerwowe a problem wychowania".

Wejście bezpłatne.

Wszystkiego próbował:
żony, auta, motocyklu, szofera
aż te próby skończyły się w areszcie.

Pewien oszust w Rotterdamie zręcz nie umiał wykorzystać łatwowierność kobiety, pragnącej powtórnie wyjść za mąż. Gdy trzydziestokilkoletnia rozwódka zwierzyła się pewnego razu przyjaciółce, że chętnie wyszłaby po raz drugi zamąż, ta odrazu wyszukała jej narzeczonego.

Kandydat na małżonka przedstawiał się bardzo obiecująco. Był to przystojny, elegancki 41-letni mężczyzna, który robił jak najlepsze wrażenie, mówił wiele o miłości i zapewniał, że posiada majątek, mogący żonie i jemu zapewnić wygodne i dostatnie życie.

Rozwódka nauczona jednakowoż poprzedniem doświadczeniem, chciała naprzód wypróbować kandydata do swej ręki. Zgodzono się tedy na **„małżeństwo na próbę"**.

Para ta wynajęła mieszkanie i rozpoczęła wspólne pożycie.

Wkrótce „mąż na próbę" oświadczył, że dorożki, tramwaje i autobusy to wygodne środki lokomocji i że dobrze byłoby sprawić sobie samochód.

Małżonka była tym pomysłem zachwycona i razem udano się do garażu, aby się dowiedzieć, czy jest jaki używany wóz do sprzedania.

Jeden z szoferów wskazał stary wóz znanej marki.

Nabywca oświadczył, że chce odbyć próbną przejażdżkę po mieście. Przez kilka godzin jeździł po ulicach miasta wraz z „próbną małżonką". Po drodze wstąpiono do sklepu z motocyklami i zakupiono dosyć drogi motocykl.

Oczywiście, że kupiec od takiego pana, który przyjechał własnem autem, nie żądał natychmiast gotówki, ale pozwolił zabrać zakupiony motocykl bez uiszczenia zapłaty.

Samochód, który próbował, nie podobał się jakoś „małżonkowi" rozwódki i zdecydowano, że należy kupić wóz o wiele droższy.

Znowu urządzono próbną jazdę i zdecydowano nabycie samochodu. Jeżeli ma się auto — potrzebny jest szofer.

Nowonabywca samochodu zaangażował szofera, który pośredniczył w tej tranzakcji, z tem jednak zastrzeżeniem, że bierze go na próbę.

Następnego dnia miano udać się świeżo zakupionym wozem do Gravenzande, gdzie „mąż na próbę" miał podjąć w banku pieniądze celem zapłacenia za wóz.

Po przybyciu do Gravenzande szofer zapytał, gdzie właściwie jest ten bank.

Pracodawca wymienił mu jakiś dom ale banku tam nie było.

— Ach! omyliłem się! — zawołał nabywca niezapłaconego samochodu — to nie tu...

I podał inny adres, który również okazał się fałszywy. Banku nie znaleziono.

— Gdzież ten bank? — zapytał zdziwiony szofer.

— Widocznie zmienili lokal, ale ja dowiem się, jaki jest obecny adres banku.

Szoferowi cała historja wydała się jakoś podejrzana.

Zaczął tedy śledzić swego „chlebodawcę", a wreszcie spotkawszy znajomego żandarma, zapytał go, czy zna pana de K. bo tak nazywał się jego nowy pracodawca.

— Czy go znam? — Jeszcze jak! — zawołał żandarm.

— On tu prowadził interesy na wielką skalę....

— Interesy na wielką skalę?... No, zależy, jak kto takie rzeczy pojmuje.... Ja znam go dobrze, bo już nieraz tego łajdaka pakowałem do aresztu..

Teraz szofer wiedział już, czego ma się trzymać, i pochwyciwszy swego pana za kołnierz wpakował go do auta.

W Rotterdamie, w komisarjacie policji wyjaśniono całą sprawę. Okazało się, że ten wykwintny jegomość jest po prostu pomocnikiem ogrodniczym, który będąc bezrobotnym, przez dłuższy czas utrzymywał się z oszustw.

„Żona na próbę" wśród łez wyznała, że „małżonek" zdołał od niej wyłudzić znaczniejsze sumy. Oczywiście, że pieniędzy tych już więcej nie zobaczy.

13-letni herszt bandy rabusów.

W Viroflay koło Wersalu aresztowano i odstawiono do więzienia 13-letniego chłopca, Jerzego Riverain, który pomimo tak młodocianego wieku popełnił szereg kradzieży i brał udział w napadach rabunkowych.

Śledztwo wykazało, że ten 13-letni chłopiec był przewódcą całej szajki złodziejskiej, złożonej z samych dzieci.

Młodociani rabusie, z których wielu było młodszych od 13-letniego wodza bandy, dali się dobrze we znaki mieszkańcom Viroflay.

Mały Riverain zeznał między innemi, że z mieszkania pewnego kupca skradł 1.500 franków.

Zapytany, co robił ze skradzionemi pieniędzmi, odparł, że kupował za nie mocne skrzynie, które przeznaczone były na schowki dla dalszych łupów.

Siostry i bracia sjamscy.
Ciekawsze okazy wybryku natury.

Pisma amerykańskie donoszą, że współczesne sjamskie bliźnięta Mary i Małgorzata Gibb mają się poddać zabiegowi chirurgicznemu, mającemu na celu ich rozłączenie. Decyzja ta powstała na skutek chęci wyjścia za mąż przez Małgorzatę, której narzeczony uważa, że wystarczy mu najzupełniej jedna żona.

Wypadek ten nie jest nowością w historji t. zw. sjamskich bliźniaków, ktore nazwą swą zawdzięczają pierwszej takiej parze urodzonej w Sjamie w r. 1811. Byli to dwaj bracia Hang i Eng Bunker, posiadający dwie głowy, czworo rąk i nóg i zrośnięci ze sobą tułowiami.

Ożenili się oni z dwiema siostrami, które ich obdarowały pokaźną liczbą 22 dziatek. Jeden z braci zmarł w r. 1874 a **śmierć drugiego nastąpiła po 2 godzinach po zgonie pierwszego.**

Bracia Toni, następnie t. zw. Dwugłowy słowik, Radika i Dooidka, siostry Błaszek są to sjamskie bliźnięta naszych czasów. Ale doszły nas wieści już z roku 145 o narodzeniu takich bliźniąt, a w r. 1605 przyszły na świat bliźnięta znane pod nazwą „Dwu Agrypin". Wideta i Daisy Hilton, urodzone w San Antonio w Texas, dożyły późnego wieku lat 60

Dwie siostry Judyta i Helena urodzone na Węgrzech w r. 1701 i obdarzone niezbyt pochlebnie o ich urodzie świadczącą nazwą: „Monstrum hungaricum", odznaczały się niepowszednią inteligencją, władały kilkunastu językami zmarły mając 22 lata. W r. 1913 pokazywane były bliźnięta sjamskie zrośnięte wierzchołkami czaszek.

Podobną operację, jakiej ma dokonać chirurg amerykański na siostrach Gibb, dokonał na Radice i Doedice słynny paryski profesor Doyen. Zabieg ten był konieczny, gdyż Doodika zapadła na suchoty galopujące i trzeba było ratować drugą siostrę. Operacja się udała i chociaż chora na suchoty zmarła w parę dni po operacji, druga z nich przeżyła jeszcze lat kilka, po których zmarła także na chorobę płuc.

Znana była także para koreańskich bliźniąt i interesująca ze względów fizjologicznych, gdyż oddech i działanie serca było różne u obu braci. A niezmiernie ciekawe zagadnienie prawne powstało po śmierci sióstr Błaszek, z których jedna wyszła za mąż i doczekała się syna; powstało mianowicie pytanie, czy jest on wyłącznym spadkobiercą obu sióstr, które pozostawiły po swej śmierci duży majątek. Ostateczna decyzja zapadła przychylnie dla owego chłopca, syna dwu matek w jednej osobie.

Dom tajemniczych zbrodni
na ustronnej uliczce w Paryżu.

Przy ustronnej uliczce paryskiego Montmartru rue des Martyrs stoi dom oznaczony numerem 56.

Wygląda on, jak setki innych domów paryskich. Ciemne od licznych deszczów mury, sień, przed którą na fotelu przesiaduje wszechwładna pani tego domu — konsierżka, na dole sklep z jarzynami, z drugiej strony sieni bar, zwany w Paryżu pospolicie „bistro", kotek przed sklepem kupca, to wszystko.

A jednak w tym zwykłym domu dzieją się rzeczy niezwykłe. Pierwszy rozdział nieszczęść miał miejsce w owem małem „bistro" obok sieni. Trzy lata temu w jasny dzień zamordowano „patronne" baru M-me Abrieg. Znaleziono ją bez życia w kałuży krwi, kasa była pusta, a mordercy i rabusie zdołali umknąć taksówką. Nigdy ich nie schwytano.

Wkrótce potem z nieszczęśliwego domu wyprowadzono nowego trupa na cmentarz. Był nim 15 letni uczeń, syn artysty, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa pozostała tajemnicą.

W trzy miesiące potem inna lokatorka M-me Vousseau, zmarła ze śladami tajemniczego otrucia.

Ale na tem nie koniec! W okropnym domu znalazło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat śmierć około 30-rga dzieci... I oto, parę dni temu dom zaalarmowany został wieścią o nowej tajemniczej zbrodni. Przedstawia się ona następująco.

W fatalnej kamienicy mieszkał od paru lat znany don Juan Montmartru popularnie zwany panem Rene, ze swą przyjaciółką Suzanne Chapelaine.

I oto parę dni temu znaleziono pana Rene zastrzelonego.

Policja nie wie, czy ma do czynienia ze zbrodnią, czy samobójstwem. Mała Suzanne jest nawet podejrzewana o to, że z zazdrości zabiła ukochanego.

Sąsiadka młodej pary zeznała, że często słyszała przez ścianę sceny zazdrości, a owej fatalnej nocy padł w tym pokoju strzał.

„Ale, kończy swe zeznanie, w tym domu nikt nie zwraca uwagi na strzały..."

Sprawa przedstawia się więc tajemniczo, podobnie, jak długi ciąg jej poprzednich w tym domu okropności.

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPOŁCZESNA POWIEŚC SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

24)

— W takim razie nie kochasz mnie! — zawołała Irena, powstając z kanapy — Nie kochasz... Dobrze... Znajdę kogo innego, bądź spokojny...

Usiadła przy stoliku i poczęła uderzać końcem łyżeczki w kieliszek. Nagle zerwała się z krzesła i wrzasnęła.

— Nie chcę cię znać! Wynoś się! Precz! Precz!...

Władek powstał z kanapy. Był zmieszany. Powoli włożył palto i kapelusz.

— Dowidzenia... — rzekł, odwracając się na progu.

Irena nic nie odparła, pobrzękując nadal łyżeczką.

Władek wrócił do domu. Przygórski odrazu poznał, że z synem jego stało się coś niezwykłego.

— Przegrałeś? — zapytał krótko przy stole.

— Nie. — odparł tak samo lakonicznie nagabnięty.

— Jesteś chory?

— Nie.

— Kochasz się?...

— Nnnie... Nastrój... Zresztą, nie wiem sam co mi jest...

Władek rzeczywiście nie zdawał sobie sprawy ze swego stanu wewnętrznego.

— Psiakrew, zakochałem się... — przyznał się w skrytości — Ta kobieta nie daje mi spokoju... Nie mogę ani chwili przestać o niej myśleć... Nerwy mam rozstrojone... Źle ze mną...

Położył się na kanapie, lecz o zaśnięciu nie mogło być mowy. Rzucał się na kanapie jak ryba w wodzie. Wreszcie wstał i wyszedł na miasto.

Trzy dni przetrwał w tej straszliwej rozterce ducha, trzy dni wałęsał się po kawiarniach, ulicach, podejrzanych lokalach nocnych, chcąc sobie wybić z głowy wspomnienia o Irenie.

Lecz miłość okazała się silniejszą. Po trzech dniach powziął decyzję. Udał się do Ireny.

Przyjęła go chłodno, z pewną powściągliwością. Rozmawiała z nim jak szef rozmawia ze swym pracownikiem, który przyszedł prosić go o podwyżkę. To go speszyło. Zmieszał się. Mówił jak dziecko.

— Namyśliłem się... — szeptał, patrząc w jej oczy wiernie jak pies — Zgadzam się na wszystko. Nie mogę... nie mogę żyć bez ciebie. Gdybyś wiedziała ile wycierpiałem przez te trzy dni...

Miał łzy w oczach. To ją wzruszyło. Przygarnęła go do siebie.

— No, uspokój się. Wierzę, że mnie kochasz... Wiedz, że odpłacam ci się taką samą miłością...

Pozwoliła mu całować swe ręce, twarz i usta. Gdy chciał powtórzyć zamiar z przed trzech dni, wyrwała mu się znowu z objęć i rzekła:

— No, a teraz musimy przystąpić do rzeczy...

I zaczęła opowiadać o tem, że mąż jej stoi u progu ruiny, że ona go nie kocha i nigdy nie kochała, że potrzebne jej są pieniądze, bez których żyć nie może i w tym celu zwraca się do niego, by jej pomógł.

— Ach, jacy będziemy szczęśliwi, gdy zostaniemy wreszcie sami — mówiła — gdy nikt nam już nie będzie przeszkadzał...

— Kiedy to nastąpi? — zapytał.

— To zależy od ciebie... — odparła — Musimy działać ostrożnie, lecz szybko.

— Rozkazuj...

— Uśmiechnęła się doń i rzekła:

— Przynieś mi jutro truciznę.

Władek nie drgnął nawet i odparł tak samo spokojnie.

— Dobrze. Jutro wykonam rozkaz.

Była godzina 8-ma wieczorem. Władek nie chciał dłużej rozmawiać na ten temat. Pod pretekstem załatwienia sprawy handlowej pożegnał Irenę i wyszedł, przyrzekając, że nazajutrz przyjdzie z żądanym „dowodem miłości".

Irena była szczęśliwa.

Po wyjściu Władka padła na kanapę i wybuchnęła głośnym, niepowstrzymanym śmiechem, aż piesek, leżący w kącie na poduszce zerwał się z miejsca i począł szczekać na swą panią.

(D. c. n.)

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Używajcie tylko

Alboril

Najprzedniejsze mydło do prania i do mycia.

OKAZJA!

Przy ulicy KONSTANTYNOWSKIEJ 32 róg Gdańskiej

u

A PRZYBYCINA

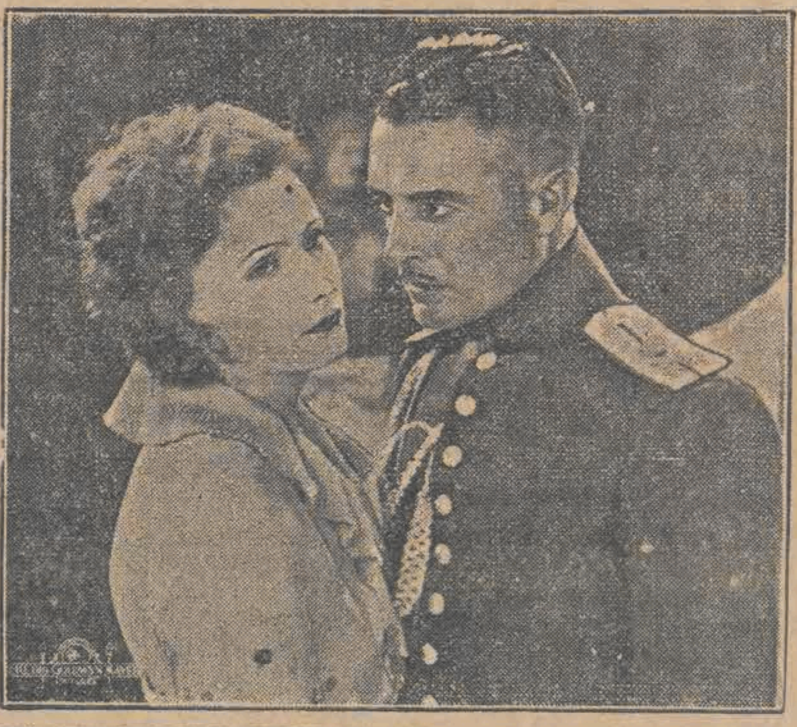
można dostać duży wybór – obrazów ręcznie malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach tylko po 2 zł tygodniowo. spec. oprawa obrazów

CASINO—SPLENDID

Dziś powtórzenie wielkiej premjery!

Najwspanialsze arcydzieło doby współczesnej

ANNA KARENINA



Wszechpotężna pieśń miłosna wyczarowana subtelną dłonią największego znawcy duszy ludzkiej **hr. LWA TOŁSTOJA.**

W genjalnej interpretacji najpłomienniejszej pary kochanków świata

GRETY GARBO
— i —
JOHNA GILBERTA

Ilustracja muz. pod batutą L. Kantora i A. Czudnowskiego

Początek przedstawień o g. 12. Ceny miejsc do g. 3-ej 50 gr. i 1 zł.

ZDRADA!!!

W ręce policji wpadli niebezpieczni

Szpiedzy

których działalność groziła prawdziwym kataklizmem państwowym

Szczegóły narazie w tajemnicy.

SZPIEDZY

kryją się między Wami!

SZPIEDZY

mają Was na oku!

Po biurach, kantorach, w bankach, na kolei i ulicy wszędzie czyhają

Szpiedzy!

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chr. skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Doktór
Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4— oddzielna poczekalnia.

LOKAL

dwupokojowy na biuro w śródmieściu poszukiwany. Zgłoszenia telef. 60-34.

Bombonierką Łodzi to kino „PALACE"

wkrótce otwarcie. **Piotrkowska 108**



Lekarz-dentysta
H. Obodowska
powróciła
26 Sienkiewicza 26
Godziny przyjęć 10—1 4—7

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

„Czystość"

Piotrkowska 44, telefon 67-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, roferowanie oraz sprzątanie biur i pokoi
Czyszczenie szyb.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Lekarz-dentystka
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Doktór
Słowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
TEL. 44-92
przyjmuje od 12—4 popoł. i 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—2.

ZAKŁAD tapicerski B-ci Gobołów Nawrot 8 poleca otomany, tapczany, fotele, krzesła, kozetki, stoły, łóżka, trema, garniturki oraz przyjmujemy zamówienia, warunki dogodne.

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Zórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

POTRZEBNA panienka do robienia swatrów. Ul. Karpia 38.

OTOMANY, fotele, materace, leżanki likwidując interes sprzedam tanio, robota solidna, warunki dogodne. Ul. Główna 55, oficyna prawa.

Lawreatka
moskiewskiego konserwatorjum
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m. 19.

SPORT

Kursy wychowania fizycznego dla kobiet i mężczyzn organizuje Ośrodek W. F. w Łodzi.

Celem wyszkolenia nowych instruktorów i instruktorek w. f. oraz doszkolenia absolwentów z kursów poprzednich, zostaną uruchomione w Łodzi przez Okr. Ośrod. W. F. w sali gimn. przy ul. Nowo-Targowej 24 następujące bezpłatne roczne kursy wieczorowe dla kobiet i mężczyzn:

Rozpoczęcie kursów.

1. Kurs instr. w. f. męski rozpocznie się dnia 2 października b. r. o g. 18-ej. Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu od godz. 18-ej do 21-ej we wtorki, czwartki i soboty.

2. Kurs instr. żeński w. f. rozpocznie się dnia 1 października b. r. o godzinie 18-ej. Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu od g. 18-ej do 21-ej w poniedziałki, środy i piątki.

3. Kurs szermierki na floréty dla uczenic szkół średnich rozpocznie się dnia 1 października b. r. o godzinie 16-ej Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od g. 16-ej do 17-ej.

4. Kurs szermierki dla pań na floréty rozpocznie się dnia 3 października b. r. o godzinie 17-ej. Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od g. 17-ej — 18.

5. Kurs szermierki dla mężczyzn na floréty i szable rozpocznie się dnia 2 października b. r. o g. 17-ej. Zajęcia odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od g. 17-ej do 17-ej.

6. Kurs szermierki dla uczni szkół średnich na floréty i szable rozpocznie się dnia 4 października b. r. o g. 16-ej. Zajęcia odbywać się beda od g. 16-ej do 17-ej. we wtorki, czwartki i soboty.

7. Kurs bokserski dla mężczyzn rozpocznie się dnia 16 października b. r. o godzinie 21-ej. Zajęcia odbywać się będą we wtorki, czwartki i piątki od g. 21 do 22-ej.

Program kursów instruktorskich.

a) gimnastyka wychowawcza (wg. Sikorskiego z uwzgl. syst. Linga, Bucka i Lingharota).
b) gry ruchowe i sportowe
c) historja w. f.
d) anatomja i fizjologja człowieka.

Czczegółowy program będzie ogłoszony w dniu otwarcia kursów.

Na kursy przyjmowani będą mężczyźni i kobiety od lat 18-tu do 30-tu, obywatele Państwa Polskiego, nieposzlakowanego prowadzenia się i zdrowi. Decyzje przyjęcia na kurs wydaje Okr. Urz. W. F. i P. W. w Łodzi.

Wcześniejsze pisemne zgłoszenia przyjmuje Okr. Urz. W. F. i P. W. w Łodzi Al. Kościuszki 67, które należy przesyłać pocztą. Również przyjmowane będą zapisy w dniu rozpoczęcia się kursów przy ul. Nowo-Targowej 24. — Termin przyjmowania kandydatów upływa z dniem 15.X.28. Kandydaci i kandydatki na kursy instruktorskie winni przedłożyć: a) świadectwo szkolne ew. odpis, b) metrykę urodzenia, c) dowód osobisty, d) zaświadczenie z klubu.

Dzisiejsze mecze ligowe

na boiskach piłkarskich całej Polski.

Dzisiejsza niedziela sportowa przyniesie wyjątkowo ważne spotkania ligowe, które niewątpliwie zmienią poważnie oblicze tabeli.

Na czoło spotkań ligowych wysuwa się mecz Warta — Cracovia.

Jeśli Warcie uda się zwyciężyć, rzadko pokonywaną na swym boisku Cracovię, to odsunie ona od siebie groźbę utraty pierwszego miejsca w tabeli.

Jeśli zaś Cracovia zwycięży, to utoruje drogę do mistrzostwa swemu lokalnemu rywalowi — Wiśle.

Niemniej ważne jest również spotkanie Wisła — Polonja w Warszawie.

Wisła dążyć będzie za wszelką cenę do zwycięstwa, by tym samym nie stracić szans do tytułu mistrza. We Lwowie Hasmonea zmierzy się z IFC.

Dla Hasmonei jest to niemal decydujący mecz w lidze. W razie zwycięstwa drużyny żydowskiej istnieje jeszcze ratunek pozostania w extra klasie.

Jednocześnie odbędzie się we Lwowie spotkanie Pogoń — Warszawianka, które nie będzie miało ważniejszego znaczenia przy ukształtowaniu się poniedziałkowej tabeli.

Drużyny łódzkie zmierzą się znów z przeciwnikami śląskimi.

Jeśli zwycięstwo ŁKS-u nad Śląskiem jest niemal przesądzone, to pod znakiem zapytania stoi wynik Turystów z Ruchem. Turyści nie mają szczęścia na obcych boiskach to też liczyć się należy ze zwycięstwem drużyny katowickiej.

x.

Skandal sportowy w Wiedniu!

Powodem awantury —słabe oświetlenie placu, na którym miał biegać Nurmi.

Na placu sportowym „Hohe Warte" we Wiedniu podczas uroczystego wieczoru sportowego urządzonego na cześć Nurmiego, wybuchł wielki skandal z powodu złego oświetlenia stadjonu. Na uroczystość przybyło z górą 10 tysięcy widzów, którzy gwizdaniem i głośnemi okrzykami demonstrowali przeciwko niedokładnościom urządzenia światła. Demonstracnci nie chcieli dopuścić do rozgrywek między poszczególnemi klubami, które urządziły program uroczystości, nie mogąc z powodu niedostatecznej ilości światła obserwować należycie gry uczestników. Nawet przedstawicielki żeńskich klubów, między innemi uczenice szkoły rytmicznego tańca zostały wygwizdane.

Na telefoniczne wezwanie zjawiła się straż pożarna z pochodniami gazolinowemi, ale i one okazały się niedostatecznemi i wzbudziły tylko większe poruszenie, krzyki, i gwizdy wśród publiczności.

Nastrój widzów poprawił się dopiero z chwilą ,gdy Nurmi stanął do biegu ponad 5000 mtr. Wśród uroczystej ciszy ukończył Nurmi swój bieg, osiągając piękny czas 14 m. 54 sek.

10-ciu najlepszych tennisistów świata

według listy Myersa.

Wzorem lat ubiegłych znakomity angielski krytyk sportowy Walls Meyrs ogłosił listę najlepszych graczy tennisowych. Tytuł najlepszego gracza świata na rok 1928 przyznał on francuzowi Henri Cochetowi, który uległ coprawda w Wimbledonie swemu ziomkowi Lacoste'owi, lecz zdobył mistrzostwa Francji i Stanów Zjednoczonych. Rene Lacoste, który w ostatnich 2-ch latach zajmował pierwsze miejsce spadł tym razem na drugie, a „Big Bill" Tilden, zajmujący czołowe miejsce od roku 1920 do 1925 jest na obecnej liście trzeci. Pewnego rodzaju niespodziankę stanowi umieszczenie na siódmem miejscu młodego anglika Austeina, którego temsamem Myers uznał za lepszego od znanego Higgsa czy Gregoryego. U pań pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie najznakomitsza tennisistka świata Helena Wills. Na drugiem miejscu utrzymała się hiszpanka Rity d'Alvarez.

Lista panów przedstawia się następująco: 1) Cochet (Fr.), 2) Lacoste (Fr.) 3) Tilden (St. Zjedn.) 4) Hunter (St. Zj.) 5) Borotra (Fr.) 6) Lott (St. Zjedn.) 7) Austin (Anglja), 8) Honnessey (St. Zj.), 9) de Morpurgo (Wł.) 10) Hawkes (Australja).

Dla porównania podajemy zestawienie z 1927 r.: 1) Lacoste, 2) Tilden, 3) Cochet, 4) Borotra, 5) Alonso (Hiszp.), 6) Hunter, 7) Lott, 8) Hennessey, 9) Brugnon, 10) Kozeluh.

Lista pań: 1) H. Wills (St. Zjedn.), 2) d'Alvarez (Hiszp.), 3) Akhurst (Australja), 4) Bennet (Anglja) 5) Watson (An.) 6) Ryan (St. Zjedn.) 7) Aussem (Niemcy), 8) Bouman (Hol.), 9) H. Jacobs (St. Zjedn.), 10) Boyd (Australja)

Lista z roku 1927 przedstawiała się jak następuje: 1) H. Wills, 2) d'Alvarez, 3) Ryan, 4) Mallory (St. Zjedn.), 5) Godfree (An.), 6) Nuthall (An.), 7) Heine (Poł. Afr.), 8) J. Fry (An.), 9) Bouman, 10) Chapin (St. Zjedn.).

Z Hakoahu wiedeńskiego

Członkowie klubu zabrali się do energicznej pracy.

W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie wied. Hakoahu przy licznym udziale członków.

Zebranie zaagił prezes dr. Löhner Beda, którego referat wykazał, że Hakoah mimo utraty aureoli mistrzów footbalu, nadal przoduje w sporcie austrjackim.

Finansowo ugruntował się Hakoah na mocnych podstawach i żadnych długów nie posiada. Cały zarząd otrzymał votum ufności i nowoobrane prezydjum b. mało się zmieniło personalnie, dając w ten sposób gwarancję dalszej pracy.

Podczas zebrania dłuższe przemówienie wygłosił b. kierownik sekcji p. n. p. Artur Baar, który w płomiennych słowach nawoływał zebranych do dalszej pracy, która pozwoliłaby Hakoahowi zajęcia znów przodującego miejsca nietylko w Austrji, ale i w Europie.

Hakoah—Union 0:2 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku przy ul. Wodnej spotkanie towarzyskie Union — Hakoah zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Unionu, który znacznie przeważał. Hakoah trzymał się dzielnie do pauzy. Sędziował p. Szczygielski.

Miljon słów przetelegrafowano z Amsterdamu.

Ciekawe obliczenia poolimpijskie.

Państwo, któremu przypada honor urządzenia u siebie igrzysk olimpijskich, okupić go musi wydatkowaniem dużej ilości gotówki, która jednakże, jak dowiodła ostatnia Olimpjada w Amsterdamie, **zwraca mu się częściowo w najrozmaitszej postaci.**

Podczas igrzysk w Amsterdamie przetelegrafowano do wszystkich krajów świata **około miljona** słów, a prócz tego w samym tylko stadjonie zatrudnionych było 50 pracowników pocztowych. Najwięcej depesz, poszło do Ameryki, następnie do Szwecji, Japonji, Finlandji, Londynu i Paryża. Wiadomość do Belgji, Niemiec, Szwajcarji i Włoch szły przeważnie drogą telegraficzną.

Tramwaje amsterdamskie zarobiły także nie mało, codzienny ruch bowiem wzmógł się o **100.000 osób więcej niż normalnie.**

Hotelarze i kupcy odczuli także w sposób dodatni tak kolosalny napływ cudzoziemców, posiadających przeważnie znaczny zapas gotówki przeznaczonej na wydanie.

Suma osiągnięta z samych biletów wejścia na stadjon wynosi 1.425.000 guldenów, z czego 237 tysięcy zabrało miasto tytułem podatku.

Pozatem, jak widać z obrotów bufetu na stadjonie, wrażenia i wzruszenia sportowe znakomicie wpływają na apetyt.

W tak wielkiem zbiorowisku ludzi nie obeszło się i bez udziału rycerzy przemysłu, którzy zjeżdżają na każdą Olimpjadę na gościnne występy. Ogółem aresztowała policja amsterdamska **276 cudzoziemców,** a w 18 wypadkach złapano przy robocie kieszonkowców, przybyłych na połów z rozmaitych krajów.

Nie obeszło się również bez rozmaitych senasacji, z których najgłośniejszej dostarczyli atleci z Australji. Mianowicie w hotelu Velsenbeek, gdzie australijscy olimpijczycy mieli swą kwaterę **zginęły ze ścian wartościowe obrazy i srebro stołowe.** Przeprowadzona rewizja policyjna odnalazła w atletycznych kufrach obrazy, natomiast srebro zdołało już ulotnić się bez znaku.

Budowniczy stadjonu amsterdamskiego holenedr, Jan Wils, został, jakeśmy słyszeli zaproszony do Warszawy, gdzie pomoże przy budowie jednego z rozpoczętych już stadjonów.

Ekspedycja Turystów

udała się do Katowic.

W dniu wczorajszym o godz. 3.15 udała się z dworca Łódź-Fabryczna do Katowic ekspedycja Turystów w składzie następującym: Michalski, Lass, Kubik, Al. Karasiak, Hinc, Weliszek, Kahan, Michalski II, Węglowski, Kubawiak Bałczewski, Frankus, Hermans i Wende, który stanął na czele ekspedycji.

Kluby wiedeńskie

w obliczu katastrofy.

W dniu onegdajszym odbyło się w Wiedniu nadzwyczajne zebranie klubów I-ej Ligi, na którem omawiany był katastrofalny stan klubów I-ej Ligi, które ponoszą ostatnio same deficyty, wskutek konkurencji zawodów o puhar Europy środkowej. Po burzliwych debatach postanowiono zwrócić się o pomoc do związku piłkarskiego.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Z okazji 5-lecia dyktatury w Hiszpanji, zorganizował gen. Primo de Rivera szereg obchodów. Na zdjęciu — pochód chłopów i chłopek z okolic Walerzji na ulicach Madrytu.

Na poszukiwanie skarbów

udadzą się angielskie aeroplany.

Istnieją na świecie trzy miejscowości w których według legendy, znajdują się nieprzebrane bogactwa, do których dostęp jednak jest tak utrudniony, iż najśmielsi nawet poszukiwacze, nie zdołali tam dotychczas, dotrzeć. Do miejscowości tych należy przedewszystkiem „platynowa góra", położona w środku południowo-wschodniej pustyni afrykańskiej, następnie „złote pola" ukryte wśród skalistych gor Peru, oraz „skarby" zakopane przez piratów na niedostępnej wyspie Atlantyku.

W każdej legendzie jest zwykle ziarno prawdy, to też bajeczne opowiadania o ukrytych bogactwach znajdują wiarę nawet u poważnych ludzi, żądnych jednak przygód i romantycznych awantur. Istnieje obecnie w Anglji poważny projekt wyekwipowania wielkiej wyprawy odkrywczej, która zaopatrzona byłaby w lekkie aeroplany. Wyprawa taka po „złote runo" rozsiane w niedostępnych krainach, dotrzeć może w głąb najmniej nawet gościnnych okolic, a jeżeliby nawet uczestnicy jej wędrujący po ziemi nie mogli wedrzeć się w jakieś zaklęty kąt kraju, dolecą tam aeroplany.

Nowy nos dla nowej roli.

W sztuce Maurycego Rostanda „Napoleon I", która narobiła tyle hałasu we Francji i o mało co nie doprowadziła do konfliktu dyplomatycznego — główną rolę kobiecą gra znana paryska aktorka, Wera Sergine.

Ponieważ nos, jakim obdarzyła ją matka natura, wydał się jej nieodpowiednim do tej postaci, więc artystka poddała się zabiegowi chirurgicznemu, który zmienił kształt jej nosa.

— Teraz dopiero mam profil taki, jaki konieczny jest w tej roli — oświadczyła artystka.

Dzienniki paryskie podnoszą ten bohaterski w swoim rodzaju czyn aktorki

Loterja Państwowa

W 21-ym dniu ciągnienia 5-tej klasy 17-tej państwowej loterji padły następujące wygrane:

GŁÓWNE WYGRANE.

15.000 zł. na nr. 54561.
5.000 zł. na nr. 122854.
3.000 zł. na n-ry: 39386 106504.
2.000 zł. na n-ry: 3280 20109 41868 63592 75575
1.000 zł. na n-ry: 18863 49112 55873 75051 121337 123188 132059 136399 137839 149511.

600 zł. na n-ry: 1964 2180 9103 13645 16164 24678 35587 46999 58660 60146 64615 71452 78001 79229 85316 89124 91675 94405 95414 102629 112085 113351 113832 124659 125706 131972 141013 141933 143558.

500 zł. na n-ry: 325 574 1707 2183 3928 4858 8849 10430 10666 14305 14761 15041 22084 22273 23102 23846 28900 29179 29808 30596 33153 33374 34285 35862 40566 44098 45421 50898 52009 53891 54684 55545 55673 57864 60510 61807 61855 62505 63307 64163 64949 66042 66180 67722 67854 69707 71080 71714 74270 76535 76813 77258 79802 80603 82104 82745 82976 83415 85040 86681 88692 89792 93664 96753 97247 99528 100491 100742 101922 102985 103191 103363 104143 104186 105944 109022 110202 111356 113467 114031 423 526 849 118504 121504 819 122017 124083 127952 128443 129938 130609 131659 133517 134055 069 138815 139423 142841 143671 145186 578 147100 395 459 728 148 197 588 149381 150512 625 152238 154257.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24. 36-43, 36-44.
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpo w. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.